Rok IV. Niedziela, dnia 18 stycznia 1931. Nr. 5.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy." (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 Żywiec PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

DNIA PRZYBYWA

Przesilenie zimowe jest chwilą w obiegu ziemi zwrotną, od której według kalendarza zaczyna się zima w strefie naszej. Ma ono jednak w sobie nastrój — wbrew zimie — świąteczny i radosny, od tej bowiem chwili zaczyna dnia przybywać, a przybywanie dnia — to zwiastun wiosny i lata, to boża zapowiedź nowego życia i jego zwycięstwa.

Jesień ubiegła była w Polsce porą pod względem nastroju duchowego wyjątkowo posępną, a skończyła się zdarzeniem ponurem i haniebnem. Lecz oto, razem z nawrotem elipsy ziemskiej nastąpił i w społeczeństwie naszem nawrót duchowy — znamienny i dobrą wróżbę niosący. Drgnęło skopane i zakopane ziarno sumienia zbiorowego i pośpiechem kiełkami w górę się pnie — ku słońcu.

Po ujawnieniu sprawy brzeskiej sumienie narodu przemówiło, a pierwsze słowa padły z wyżyn jego umysłowości, jak być powinno. Profesorowie wszechnic dźwignęli i odrzucili precz grobowy głaz milczenia. Powiał na Polskę wiatr zachodni, przybyła pierwsza minuta dnia. Po niej zjawiła się druga ,piąta i dziesiąta. Idą ciągiem nieprzerwanym. I oto, jak tam — zaledwie pierwsze mrozy nastały, już pani Zima stoi bezradnie, bo wie, że niema na świecie siły, któraby dzień rosnący powstrzymała... tak i tu — za plecami innej zimy schowany, kręci się bezradnie nasz rodzimy Belzebubek i w nosie dłubie: skądby tu jeszcze nabrać mroków i chmur dla skutecznej współpracy?...

Protesty w sprawie Brześcia, takie jak są — rzeczowe, spokojne i godne — to nie demonstracja jakakolwiek, a tem bardziej — nie polityczna. To zbiorowy głos de profundis, z najgłębszych głębi obrażonej kultury ludzkiej, sponiewieranej godności człowieka. Dlatego ogarniają one cały kraj bez względu na różnice stronnictw politycznych i ugrupowań społecznych. Zjawiają się nawet tam, gdzie doniedawna nikt ich możliwości nie podejrzewał. A świadczą nietylko o zasadniczem zdrowiu duszy zbiorowej, ale — co jest równie ważne — o świadomości, że to zdrowie jest nieodzownym warunkiem istnienia narodu, społeczeństwa i państwa.

W sprawie tej mamy przed sobą zjawisko analogiczne do pamiętnego zjednoczenia się kraju w roku 1920 wobec grozy najazdu bolszewickiego. Zawsze jeszcze trzeba Polaków do ostatniego muru przyprzeć, ażeby wydobyć z nich groźny pomruk zdrowego instynktu samozachowawczego. Jeszcze społeczeństwo nasze mało ma wyrobienia politycznego, jeszcze jest lekkomyślne, dobroduszne i nieprzezorne. Ale się szkoli. Ale choć z trudem, przybywa w nim dnia minuta po minucie. A skoro przybywa, to już dnia rosnącego żadna siła nie powstrzyma.

Po napłynięciu pierwszej fali protestów — ze sfer pracy naukowej i umysłowej, oczekujemy, że przemówią warstwy kupieckie, rzemieślnicze, rolnicze za pośrednictwem swoich organizacyj społecznych. Nie odezwały się jeszcze stowarzyszenia lekarskie, ale można być pewnym, że przemówią, bo któż bliżej od lekarza zna oblicze niedoli ludzkiej, kto na polu walki i na polu życia pracuje pod znakiem Czerwonego Krzyża? Nie powinno w tym hejnale ogromnym zabraknąć nikogo z tych, kto się poczuwa na poziomie wyższym od Buszmenów i Botokudów.

A to jest hejnał, hejnał zwiastujący dzień, hejnał zwołujący i nawołujący, taki górny i czysty, jak ten z wieży Marjackiej. Któż nie powstanie na dźwięk tak podobny do husarskiej pobudki? Kto nie opowie się pod chorągiew rycerską, pod godłem cywilizacji, kultury i dostojności? Czemże byłby naród, w takiej potrzebie milczący, gnuśny i opieszały?

ST. PIEŃKOWSKI.

SANATOR O W. KORFANTYM

POTĘPIENIE „POLITYKI" WOJ. GRAŻYŃSKIEGO.

P. Wł. Studnicki pisze w sanacyjnem „Słowie" wileńskiem (Nr. 7):

„— W „Polonji" poseł Wojciech Korfanty zamieszcza odpowiedź Anuszowi na jego zarzuty, skierowane przeciwko działalności Wojciecha Korfantego **podczas wojny i po wojnie.**

Nigdy nie byłem zwolennikiem akcji Wojciecha Korfantego. Uważam jednak, że jego tłumaczenie, iż nie za pieniądze, lecz ze względów ideowych popierał akcję NKN-u, **całkowicie odpowiada prawdzie.**

Wojciech Korfanty, na początku wojny tak jak i Napieralski, stanął po stronie państw centralnych, wierząc w zwycięstwo niemieckie, które narzucą Niemcom i Europie sprawę polską i jej rozwiązanie w niepodległości. Wiem nawet, że Korfanty miał redagować kalendarz polityczny, mający być wydany przez sztab niemiecki i Wilhelm Feldmann mówił mi, że Korfanty ma się do mnie zwrócić o artykuł historyczny, uzasadniający naszą niepodległość. W tym samym czasie odbywa się odwrót wojsk niemieckich z pod Warszawy. Sytuacja militarna dla państw centralnych przejawiała się wówczas niepomyślnie... **W Poznaniu sądzono, iż wojska rosyjskie tam wkroczą.** Gdym widział się z Korfantym, mówił on, że gotów jest przygotować dla wchodzących Rosjan transparent: „Zdrawstwujtie, bratcy", **co mię oburzyło i wywołało małe zajście z Korfantym.**

W późniejszym okresie wojny krążyły pogłoski, że Korfanty był na żołdzie niemieckim, zwróciłem się do Hutten-Czapskiego z prośbą o potwierdzenie lub zaprzeczenie tych pogłosek i w razie potwierdzenia — o przedstawienie mi dowodów, **Korfanty bowiem wówczas stał po stronie koalicji.** Hutten-Czapski oświadczył mi, że na początku wojny, wskutek jego prośby, Korfanty pisał memorjały w sprawie Polski, lecz **nie pobierał za to żadnego wynagrodzenia i nie przyjął pieniędzy,** gdy Hutten-Czapski chciał mu zapłacić. W 191 roku Korfanty występował bardzo ostro w parlamencie przeciwko Niemcom, myśmy jednak w Królestwie dla budowy państwa polskiego potrzebowali wówczas kompromisu i udało się Steczkowskiemu skłonić Korfantego do zaniechania tej akcji. Steczkowski miał **pewne dowody** stosunku Korfantego z koalicją i to uczyniło Korfantego ustępliwym wobec żądań Steczkowskiego.

Nie będę rozpatrywał całokształtu akcji Korfantego podczas plebiscytu śląskiego. Słyszałem od ówczesnego ministra Sapiehy, że powstanie śląskie nie przyczyniło się do uzyskania tej części terytorjum śląskiego, którą nam przyznano, gdyż decyzja w tej sprawie zapadła uprzednio. Powiem tylko, że pan Korfanty, który był jedną z głównych sprężyn akcji wojennej na Śląsku, **umiał przejść do akcji pokojowej.** Jego współpraca z Niemcami przyczyni się do pacyfikacji Śląska i wciągnięcia go w orbitę interesów gospodarczych i państwowych Polski. Natomiast **jego przeciwnicy posiadają na Śląsku tę słabą stronę,** że nie umieją od akcji bojowej przejść w zupełności do akcji pokojowej.

„Polonia" Korfantego podaje:

Przed kilku laty p. Poincare, rozmawiając z jednym z naszych polityków o stosunkach polsko-niemieckich, nie taił przed nim **obaw co do zamierzeń niemieckich w przyszłości.** Te zamierzenia dziś są zupełnie jawne, nie robią z nich Niemcy żadnej tajemnicy. Usiłują je realizować. Poincare wtedy do polskiego polityka powiedział: **„Musicie taką politykę w stosunku do Niemiec prowadzić, by słuszność była zawsze po waszej stronie, nawet pozory nie powinny przeciwko wam przemawiać."**

Tej radzie był wierny Korfanty. **Żałować należy, że wojewoda Grażyński o tej radzie zapomniał.**

WŁ. STUDNICKI.

PO KONFISKACIE! DRUGI NAKŁAD!



PAN PUŁKOWNIK BECK?

Z ZA KULIS NASZEJ DYPLOMACJI.

„Naprzód" krakowski notuje pogłoskę, że w najbliższej przyszłości **ministrem spraw zagranicznych** ma być mianowany p. Beck. W związku z tem „Naprzód" podaje, że p. Beck w r. 1928 został mianowany radcą legacyjnym w Paryżu. Min. Spraw Zagr. Francji **sprzeciwiło się jednak podobno tej kandydaturze,** ponieważ w owym czasie ukazały się rewelacje Bremowa-Pietkiewicza, w których nazwisko p. Becka wymienione było **w związku z zaginięciem gen. Zagórskiego.**

„Naprzód" sądzi, że obecnie sytuacja p. Becka jest jeszcze trudniejsza niż w r. 1928, bo: **„Dzienniki europejskie i amerykańskie przyniosły informacje,** że na krótko przed aresztowaniem b. posłów p. Beck w towarzystwie pułkownika Kostka-Biernackiego pojechał do Brześcia, z nim razem zwiedził tamtejsze więzienie, wydał zarządzenie co do poczynienia przygotowań do pomieszczenia w niem więźniów politycznych, że **on to zatwierdził regulamin więzienny brzeski,** że nie kto inny, lecz właśnie p. Beck **dobierał dozorców więzienia w Brześciu,** że mianowicie wszyscy oficerowie, odkomenderowani do Brześcia, byli poprzednio wzywani do p. Becka i usłyszeli od niego, iż powierzenie im tych funkcyj jest ze strony marszałka Piłsudskiego **dowodem szczególnego zaufania.** Wiadomości te nie spotkały się z żadnem dementi ze strony rządu polskiego. Nie ulega zatem wątpliwości, że nominacja p. Becka ministrem spraw zagranicznych wywołałyby u rządów państw obcych zdziwienie, które w stosunkach dyplomatycznych, jak i w Lidze Narodów, odbiłoby się na usposobieniu zagranicy względem Rzplitej Polskiej."

AWANSE OFICERSKIE

Doroczne awanse w wojsku zostały w końcu ub. r. zakończone. Ostatnia transza objęła awanse oficerów różnych broni i służb w stopniach od majora do podporucznika włącznie. Awanse zostały przeprowadzone, jak zwykle w ciągu lat ostatnich, z dużą dozą pewności siebie i swobody oraz wystawienia na szwank zasad, których przestrzegania przez kierownictwo wojska ma się prawo żądać.

Pewność siebie i swoboda polegała na tem, że zastosowano bardzo wielką rozpiętość wyboru, czyli, że zdecydowano się na dalsze powiększenie i tak licznej rzeszy oficerów pominiętych, a więc rozgoryczonych i niezadowolonych, byle tylko, jakby ktoś mógł przypuszczać, wysunąć wprzód ludzi jak najlepszych.

Narażenie na szwank zasad polega na tem, że

1. absolutnie niemożliwą jest rzeczą odtworzenie kryterjów, któremi kierowano się przy wyborze; mianowicie:

a) rzekomy konieczny do awansu warunek: posiadanie odznaczeń bojowych, nie był przestrzegany przynajmniej w 30 proc.; tak samo w wielu wypadkach nie ważył na szali wyboru pobyt na froncie;

b) rzekomy konieczny warunek odbycia stałego dowodzenia linjowego również bywał pomijany na korzyść oficerów, gruntownie wzrosłych w sztaby;

c) w wielu wypadkach zbieg wszystkich najbardziej sprzyjających warunków awansowych, jak: świetna przeszłość bojowa, chlubna i wybitna służba podczas pokoju, najlepsze kwalifikacje doroczne, wysokie starszeństwo służbowe, wszystko to nie zdołało przyczynić się do wyboru, natomiast kandydatury o wiele mniej posiadające objektywnych danych do awansu wyciągnęły szczęśliwy los;

d) trzeba przyznać, że nawet t. zw. pochodzenie oficera nie odgrywało naogół decydującej roli przy wyborze, to znaczy, że są wypadki pominięcia i b. legjonistów, posiadających wszystkie warunki do wyboru; zaznaczyć przytem należy, że oczywiście jest wśród awansowanych kilka nazwisk, które zawdzięczają swoje wysunięcie przedewszystkiem niedawnym zasługom na polu polityki wewnętrznej;

2. przy awansach pominięto pewien drobiazg, mianowicie złamano prawo i tem samem podano w wątpliwość ważnych dokonanych awansów, a to z następujących powodów:

Ustawa o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów Wojsk Polskich (Pragmatyka) przewiduje prawo oficerów do awansu również i ze starszeństwa; np. przy awansie na majora — w ilości dwu piątych (art. 34), to znaczy w wypadku zeszłorocznym powinnoby awansować z listy np. oficerów piechoty pierwszych 40 kapitanów automatycznie, a dopiero reszta (tj. 61) z wyboru; w rzeczywistości tymczasem z liczby pierwszych 40 kapitanów awnsowało tylko 3-ch, 37-miu zaś zostało wbrew prawu pominiętych. To samo stało się w innych broniach i służbach.

Gdyby nawet poszukać okoliczności łagodzących (choć ich niema i być nie powinno), powiedzieć sobie, że nowelizacja obowiązującego (może nawet i niezupełnie korzystnego dla dobra wojska) przepisu, opóźnia się, nie była na czas ogłoszona (choć ten „czas“ minął już kilka lat temu), to i tak, w świetle wszystkich przytoczonych okoliczności, trzeba uznać dotychczasową metodę przeprowadzania awansów za conajmniej pozbawioną zdrowej myśli przewodniej i szkodliwą.

Środki do osiągnięcia, dobrego zapewne, celu (t. j. wysunięcia najbardziej wartościowych oficerów), obrano jak najgorsze, niweczące zamierzony skutek, a to z następujących powodów:

1. wybór 101 przyszłych majorów z pośród 702 kapitanów (jak to było teraz np. w piechocie) nie jest możliwy do przeprowadzenia z zachowaniem elementarnej sprawiedliwości, ze względu na zbyt wielką ilość kandydatów, znajdujących się w jednakowych mniej więcej warunkach awansowych (w tym wypadku chodzi o kapitanów ze starszeństwem z lat 1919 i 1923);

2. wybór, przeprowadzony bez ustalenia ścisłych warunków, chociażby podania, że w roku przyszłym pierwszeństwo do wyboru będą mieli oficerowie o niebieskich oczach, pozostawia pominiętych (w obranym przykładzie 601 oficerów) w stanie słusznego rozgoryczenia, poczucia doznanej krzywdy i niechęci do służby;

3. wybór, przeprowadzony z pominięciem przepisów prawnych i zupełnem zapoznaniem zasady starszeństwa godzi w same podstawy dyscypliny wojskowej;

4. wybór taki podrywa powagę kierownictwa wojskowego i przyczynia się do zniszczenia resztek t. zw. legendy.

Dla ducha i wartości wojska jest rzeczą niesłychanie niepożądaną posiadać w swych szeregach liczne rzesze oficerów, czujące się pokrzywdzonemi i zdające sobie sprawę, że niema takiej instytucji, któraby mogła ich krzywdy naprawić.

Widocznie zaś dla obecnego regimeu zapewne dogodniej jest posiadać w wojsku stosunkowo nieliczną garstkę oddanych wybrańców. Kto wie, czy to właśnie nie jest sednem dotychczasowej metody awansowej. Byłby to jedyny sens w chaosie personalnym w wojsku.

LIBERYJNYM WYJCOM

Z ORGANU PASZKWILANTÓW DO PAMIĘTNIKA.

Bratni nasz organ górnośląski, „Silesia“ pisze: Nie chcąc się wdawać w polemikę z anonimowemi paszkwilantami z „Polski Zachodniej“, czuję się jednak zmuszonym stwierdzić, że:

1. Artykuł w „Polonii“ z dnia 24. XII. r. ub., którego zresztą **ja nie pisałem**, nie ujawnia najmniejszej „wściekłości“, jak to panowie piszecie, natomiast doprowadził **on Was** swoim satyrystycznem ujęciem sprawy do wściekłości, wzgl. **powiększył jeszcze Waszą wściekłość, która Was** z powodu uwolnienia męczennika brzeskiego a naszego wodza opanowała w takiej mierze, że **straciliście równowagę i... wdepliście.** Za to Wasze niefortunne pociągnięcie wylaliście ze zemsty na mnie wielki kubeł „sanacyjnych“ nieczystości. Nie ja wylewam „kubły nieczystości“ w „Silesii“, gdyż wiadomości, tam podane, odpowiadają w całej pełni prawdzie. Że się to Wam, lokatorom Górnego Śląska i „opadówkom“ górnośląskim nie podoba i że „Silesia“ jest solą w oczach Waszych, to ja dawno wiem, ale pomimo Waszej niełaski i niezadowolenia „Silesia“ dalej będzie karcić wszelkie nieprawości, aż nareszcie zapanuje u nas **poszanowanie prawa i zasad praworządności, ugruntowanych na podstawach katolickich.** Powtarzam słowa naszego wodza, męczennika brzeskiego, senatora i posła Wojciecha Korfantego, wypowiedziane na zebraniu Rady Woj. Ch. D. w drugi dzień jego pobytu na Śląsku po powrocie z kaźni brzeskiej: **„Katolicki Blok Ludowy na Śląsku będzie tym granitem, na którym sanacja wyłamie sobie wszystkie zęby!“**

Nazywacie — wy lokatorzy i opadówki — „Silesię“ brukowcym! (Śmiech na sali!) Przecież opinja publiczna już dawno ustaliła, która to gazeta na Górnym Śląsku jest brukowcym, od dawna i Wy wiecie bardzo dobrze, że „Silesia“ tym brukowcym nie jest. Wiecie również bardzo dobrze, że my żadnej kurzydłowej liberji, czy innego chomonta nie nosimy. Kto w tej liberji chodzi, wiecie wy, wiedzą i... **obywatele, płacący podatki!**

2. Przynosicie, jako „bardzo ważny dokument“ zeznanie jednego z moich b. wychowanków, którego nazwisko, pomimo Waszego ukrywania, ja znam i zapewniacie, że „dokument“ ten przechowujecie w archiwum. **Macie tam więcej „takich“ dokumentów?** Śliczny to musi być zbiór! Niech wartość tego „zeznania“ ogół sam oceni.

Otóż w Tychach zamieszkuje kilkaset moich b. wychowanków. Między tymi jest, **dzięki Panu Bogu, tylko dwóch**, którzy jako uczniowie przez swoją „grzeczność“, „pilność“, „uczciwość“ i inne „zalety“ tak mi „osładzali“ zawód nauczycielski i życie, że gdybym takich wychowanków w życiu był miał choćby tylko dziesięciu, napewnobym już spoczywał pod ziemią. Obaj wodzą rej... w sanacji tyskiej. Jeden z nich jest tym, którego przytoczone zeznanie przechowujecie, pp. lokatorzy i opadówki, w „archiwum“. Ten to mój wychowanek, wedle Waszego „dokumentu“, twierdzi, że na podstawie „oskarżenia przez jednego ze współuczniów wymierzyłem mu parę uderzeń za to, „że podczas przerwy mówił po polsku“. **Czemuż to ten Wasz filar tego oskarżyciela nie wymienia? Miałby świadka!** Cóż, kiedy taki świadek nie istnieje! Jeżeliby jednak kogoś wymienił, to prawdopodobnie też jakiegoś nieboszczyka, jak swego brata, który tragicznie skończył (został przy kradzieży zastrzelony). Zresztą musiałem te uderzenia, według tego zeznania, wymierzyć mu przed zebraniem już, po przerwie (pauzie) uczniami, a było ich co najmniej **pięćdziesięciu.** Czemuż to ten Wasz filar nie wymieni ich choćby kilku? Nie zrobił tego, bo cały ten **„fakt“ jest... zmyślony! Nie zapieram** się, że wymierzyłem Waszemu filarowi „parę uderzeń“, przeciwnie **twierdzę, że to częściej czyniłem**, gdyż był on, jak już powiedziałem, „wzorowym“ uczniem, rzadko kiedy zrobił zadanie domowe, ciągle miał zatargi z kolegami swoimi, posłuszeństwa nie znał, zawsze był głodny, bardzo rzadko kiedy był czysto umyty, podczas nauki nie potrafił trzymać języka za zębami, z prawdomównością stał zawsze na stopie wojennej i t. d. i t. d. Nigdy jednak nie karałem go, ani jakiegokolwiek innego za to, że mówił po polsku, **gdy ja sam bardzo często posługiwałem się językiem polskim w szkole niemieckiej**, udzielałem nawet nauki religji całkiem w języku polskim. Mógłby ktoś wątpić, czy nauczyciel, po tak długim czasie, takie szczegóły sobie o swoich uczniach przypomina. Na to odpowiadam, że ten Wasz filar **był „nadzwyczajnym“ uczniem**, a miałem takich w życiu tylko dwóch. **Będę ich pamiętał aż do śmierci.**

3. Co do stolca naczelnika gminy w Tychach, to Wy sami w to nie wierzycie. Takiem Waszem gadaniem chcecie tylko uwagę społeczeństwa od różnych nieprawości odwrócić, ale nic Wam to nie pomoże, gdyż „Silesia“ społeczeństwu zawsze otwiera oczy na takie „rzeczy“. Mogę Wam w dodatku zdradzić, że gdybym był chciał zostać naczelnikiem gminy, **mogłem nim już dwa razy być**, gdy mnie o to proszono. Więc śpijcie spokojnie!

A teraz, pp. paszkwilanci, do Waszego zapytania, do którego Wy, jako lokatorzy i opadówki górnośląskie, nie macie najmniejszego prawa. Jeżeli odpowiadam, to dlatego, żeby opinja publiczna poznała te „kubły nieczystości“, które Wy na wszystkich Górnoślązaków, nieprzynależących się do sanacji, wylewacie z wprawą zawodowych oblewaczy.

Otóż, pp. lokatorzy i opadówki, **gdy Was jeszcze nie było na świecie** — a jeżeli niektórzy już byli, to matki ich miały jeszcze dużo kłopotów z ich „galotami“ — to ja już byłem współzałożycielem **„Kółka Polskiego“** przy państw. gimnazjum w Raciborzu. Proszę się o to zapytać p. dr. Kurzydyma, pow. lek. weter. w Rybniku.

Gdy jeszcze niemiecki „Grenzschutz“ grasował na G. Śl. i w Pszczynie urzędowali pruski landrat i pruski radca szkolny, to stanąłem do wyborów gminnych **jako kandydat listy narodowo-polskiej** i byłem czynnym w akcji wyborczej, nie bojąc się następstw, bo strachu nie znam, boję się, jeżeli można tak powiedzieć, tylko Pana Boga, a poza tem nikogo.

Gdy niemiecki „Grenzschutz“ grasował na G. Śl., zakładałem **jako pruski urzędnik-nauczyciel, z garsterczką tyskich obywateli polskie towarzystwa, jak T. C. L. i Kasyno Polskie.**

Gdy przyszłość Górnego Śląska była jeszcze bardzo niepewna, to ja, jako pruski nauczyciel, wysłałem syna do polskiego seminarjum nauczycielskiego, wówczas jeszcze zagranicę i namówiłem do takiego samego czynu jeszcze dwóch innych ojców z Tych.

Gdy przyszłość Górnego Śląska była jeszcze bardzo niepewna, stanąłem jako pruski nauczyciel **do walki plebiscytowej, jako polski doradca szkolny.**

Gdy jeszcze niemiecki „Grenzschutz“ grasował na G. Śl., już organizowałem nauczycieli-Polaków w powiecie pszczyńskim. O tej działalności możecie się więcej dowiedzieć od p. Imieli, urzędnika W. O. P. i p. mecenasa Mildnera.

Przez to wszystko przyczyniłem się do przygotowania tłustych posad dla Was, lokatorów i opadówek górnośląskich. Trzy razy wtedy z Wrocławia wysłano na mnie mordercę, którego nareszcie „Apo“ w domu moim złapała i po

KTÓRY PROKURATOR?

W ostatnim swym zeszycie (nr. 2) na str. 6-tej zamieszcza „Pobudka“ notatkę p. t. „Co mówił prokurator Michałowski o więzieniu w Brześciu“, po niej drugą p. t. „Pan Prokurator Michałowski został Ministrem“, a po tych dwu trzecią następującą:

„— Który to Prokurator?

W Nrze 66 „Pobudki“ zamieściliśmy zapytanie powyższe.

Przytaczamy raz jeszcze dosłownie.

Podczas lustracji prokuratury polskiej, odbytej dwa lata temu, o jednym z prokuratorów sędzia-lustrator podał następującą opinję:

„Nadaje się do natychmiastowego usunięcia. Krańcowe lenistwo. Brak wszelkiej inicjatywy. Kompletna nieznajomość prawa.“

Co to za prokurator? Co się z nim dzieje? Czy wypadkiem nie otrzymał w ciągu tych dwu lat **awansu?“**

Istotnie rozwiązanie zagadki, co się stało z prokuratorem, który dwa lata temu dostał taką ocenę, byłoby bardzo zajmujące.

przyznaniu się do zbrodniczej misji odstawiła do prokuratora... pruskiego. Bez strachu pracowałem dalej dla Polski i wywieszałem, jak i przed tem, sztandar narodowo-polski.

Gdzie byliście Wy, **lokatorzy, wówczas?** Siedzieliście bezpiecznie za ówczesną granicą i czekaliście z walizeczką („kuferkami"), w której mieścił się cały Wasz ówczesny majątek, na najazd na Górny Śląsk! Tak było! A Wasze filary dzisiejsze — te opadówki górnośląskie?! Wówczas gardziły wszystkiem co polskie i często nawet czynem znieważały godło Państwa Polskiego, rzucając je na podłogę i deptając po nim, jak to miało miejsce w pewnej restauracji w Tychach. Dzisiaj chcielibyście wspólnie wszystkich tych, którzy wywalczyli Górny Śląsk dla Polski, wywłaszczyć i wywieźć do Brześcia, lub na jeszcze lepsze miejsca, kierując się hasłem: **„Górnoślązacy chcieli do Polski, to niech idą, a my, którzy pragnęliśmy Górnego Śląska, pozostaniemy tutaj."** Na przeszkodzie stoi Wam tylko „Autonomja Śląska". Gdyby tej nie było, toby i sen. Wojciech Korfanty dziś jeszcze na Śląsku nie wrócił. Dlatego też jest Waszem dążeniem znieść „Autonomję" a potem dopiero likwidacja Górnoślązaków pójdzie gładko. Tak! Ale gdyby nie ten **„śląski granit", który skruszy Wasze zęby!**

Oświadczam, że w przyszłości na napaści liberyjców anonimowych z „Polski Zachodniej" na mnie reagować nie będę, gdyż z platnymi wielbicielami sprawców i oprawców brzeskich, człowiek honoru dyskutować nie powinien.

RYSZARD WYDRA,
em. insp. szkolny, b. poseł na Sejm Śl.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Kradzież 300 rewolwerów wojskowych.** Skradziono 300 nowiuteńkich pistoletów. Kradzieży nie dokonano pojedyńczo, sztukami, a poprostu rozbito dwie skrzynie i zabrano całą ich zawartość. Złodzieje nie czyhali gdzieś w wagonie podczas transportów a dokonali operacji w gmachu wojskowego zakładu uzbrojenia armji w Warszawie przy ul. Marjańskiej 7.

Dwie paki z rewolwerami stanowiły część transportu, odebranego z urzędu celnego na dworcu gdańskim. Dwie paki z rewolwerami angielskiemi, przysłanemi na próbę, złożono na korytarzu, wiodącym do składów.

No i nieznani jacyś złodzieje, podobno komuniści, opróżnili skrzynie z rewolwerów.

— **Konfiskata gazety za trzy... wyrazy** Ostatni nakład „Piasta" uległ konfiskacie za trzy, dosłownie trzy wyrazy, które w jednym z artykułów skreślił ołówek cenzorski. Konfiskata ta stanowi pod tym względem istotnie osobliwość nawet w dzisiejszych stosunkach.

— **Zamach bezrobotnego na ministra pracy.** W Berlinie usiłował dokonać zamachu na życie ministra pracy Stoegerwalda 36-letni bezrobotny malarz pokojowy, Chrystjan Schaefer.

Schaefer jest od 7-miu lat bezrobotnym i znajduje się w największej depresji duchowej i podnieceniu. Zajmując się stale kwestją bezrobocia w Niemczech, wypracował szczegółowy memorjał, zawierający propozycje walki z bezrobociem. W memorjale domagał się, aby **tlko jedno z małżonków mogło pracować i aby urzędnicy emerytowani, pobierający pensje, nie mogli zajmować żadnych posad.** Plan ten usiłował przedłożyć ministrowi pracy i w tym celu przybył do gmachu ministerstwa, gdzie skierowany został do jednego z urzędników. Urzędnik ów oświadczył, iż Schaefer otrzyma odpowiedź na piśmie. Zdenerwowany do najwyższego stopnia Schaefer strzelił z rewolweru. Przy rewizji znaleziono w kieszeni Schaefera również i pałkę gumową. Śledztwo prowadzi policja polityczna. Schaefer jest zupełnie na umyśle zdrowym, jednakże znajdował się w stanie najwyższego nerwowego podrażnienia.

— **Dalsze manifestacje na cześć Korfantego.** W niedzielę odbyła się w Katowicach nowa wielak manifestacja na cześć Wojciecha Korfantego z **udziałem ośmiu tysięcy osób.** W manifestacji tej sam Korfanty z powodu niedyspozycji udziału wziąć nie mógł. O godz. 8 rano oddziały narodowego Związku powstańców i b. żołnierzy, chrześcijańskich związków zawodowych i Towarzystwa Polek ze sztandarami przeszły do katedry, gdzie odprawiono Mszę św. Następnie bardzo tłumny pochód ruszył z kościoła na plac Wolności, gdzie przy płycie Nieznanego Powstańca przemówił pos. Krzyżowski z Pszczyny, stwierdzając, że Śląsk nie ugnie się pod terorem i dalej będzie kontynuował pod przewodem Korfantego walkę o praworządną i prawdziwie katolicką Polskę. Pomimo, iż rozeszły się pogłoski, iż powstańcy śląscy wysłali dwa bataljony do Katowic, aby przeciwdziałać manifestacji, do starć żadnych nie doszło.

— **Wskutek bezrobocia kwitnie przemytnictwo.** W okresie świątecznym zwiększył się ogromnie na granicy polsko-niemieckiej na Śląsku przemyt różnych towarów z Niemiec. W czasie obławy jeden z przmytników, Siemiocha z pow. częstochowskiego, został zabity, 6-ciu zaś odniosło rany. Przemytnikami są przeważnie bezrobotni, którzy nie mają z czego żyć.

— **Miłe złego początki, lecz koniec żałosny.** W Katowicach w jednym z lokalów wyszynkowych w okolicach Rynku gen. sekretarz Powstańców śląskich p. Stanisław Masztalarz i b. komendant powiatowy tegoż związku, osławiony p. Robert Kula, zaczepili, jak donosi „Polonia", obecnych w lokalu gości sanacyjnemi okrzykami. Gdy goście zaczęli się oburzać, panowie powstańcy grozili rękoczynami. Między in. zaczepiony został b. mistrz bokserski Śląska p. Skowronek, który tak „dobitnie" odpowiedział p. Masztalerzowi, że ten ...upadł, a gdy po kilku sekundach podniósł się, miał mocno spuchniętą... twarz.

Kolega jego Kula nie czekał na podobny los i ukrył się w toalecie."

— **Ukarany bandytyzm „sanacyjnych" powstańców śląskich.** W Rybniku stanęli przed sądem członkowie „sanacyjnego" Zw. Powstańców Śląskich, a to: J. Dzierżawa, R. Las, A. Wiuch i P. Kosteczka. Oskarżeni podczas agitacji przedwyborczej w listopadzie ub. roku przyjechali samochodem ciężarowym do Wilczy Dolnej, gdzie po odpowiedniem pokrzepieniu się wódką w restauracji, udali się wspólnie z naczelnikiem gminy z Wilczy do mieszkania p. Grajdzkiego i żądali od niego wydania im kartek wyborczych partji niemieckiej, amunicji, oraz pieniędzy. Grajdzki wydał oskarżonym 50 sztuk kartek wyborczych z oświadczeniem, że pieniędzy i amunicji nie posiada. Wobec tego „dzielni" powstańcy, wśród których był i naczelnik gminy, zawieźli Grajdzkiego do lasu i tam jeden z napastników bił go po nagich stopach jakiemś tępem narzędziem. Po skatowaniu napastnik kazał złożyć swej ofierze przysięgę, że podczas wyborów będzie głosował wraz z rodziną na listę Nr. 1 (sanacja). Następnie napastnik zostawił swoją ofiarę w lesie. Grajdzki z trudem doczołgał się do domu, na poranionych stopach. Świadkowie akt oskarżenia potwierdzili. Sąd skazał osk. Dzierżawę na 6 miesięcy, Wiucha i Lasę na 3 miesiące, Kosteczkę na 2 miesiące więzienia. Wszyscy oskarżeni byli już karani sądownie za urazy cielesne.

— **Śmierć przy wódce.** W Wyrach w pow. pszczyńskim niejaki Teodor Cofała zaprosił kilku kolegów i swego brata Józefa do swego mieszkania na pijatykę. Wszyscy pili ponad miarę. Gdy Józef C. opuszczał w nocy mieszkanie brata spadł ze schodów i zabił się na miejscu. Przywołany lekarz stwierdził śmierć wskutek pęknięcia czaszki.

— **Gdyby był wiedział...** Jednej z ubiegłych nocy włamali się złodzieje do chlewa inwalidy Barzantnego w Rybniku i skradli 6 kur i wieprza. Drób zabili na miejscu, wieprza zaś wywieźli żywego na wózku. Ślady prowadzą do Orzupowic. Sprawców dotychczas nie wykryto.

— **Nowy proboszcz w Żorach.** Magistrat m. Żor zaproponował probostwo żorskie ks. prob. Klimkowi z Łąk. Instalacja nowego proboszcza odbędzie się prawdopodobnie w początku marca br.

— **Straszna śmierć dziecka.** Wskutek nieuwagi rodziców zdarzył się w rodzinie naczelnika stacji Alojzego Jędrzejczyka w Rybniku okropny wypadek. W chwili, gdy się matka oddaliła z domu, wpadło o garnka, napełnionego wrzącą wodą miesięczne dziecko. Maleństwo doznało bolesnych poparzeń na całem ciele. Na zarządzenie lekarza przewieziono je do szpitala miejskiego, gdzie wkrótce zmarło.

—**W sprawie mieszkań służbowych dla nauczycieli szkół pow. na Śląsku.** W notatce w tej sprawie, zamieszczonej w ostatnim Nrze naszego pisma, opuszczono przez przeoczenie ostatni ustęp, zawierający apel do naszych posłów na Sejm śląski, by wszczęli kroki w kierunku rozszerzenia mocy obowiązującej tego rozporz. Prezydenta i na teren Śląska. Jest to sprawa bardzo piekąca i nie cierpiąca zwłoki, gdyż na tle tym dochodzi często do niepożądanych zatargów pomiędzy nauczycielstwem a władzami gminnemi (p. „wóz cygański" w Tychach!) Nie wątpimy, że posłowie nasi sprawą tą się zajmią.

— **„Czerwony kur" w Skoczowie i Bielowicku.** 53-letni bezdomny Konrad Homa podpalił onegdaj stodołę Pawła Konopki w Skoczowie, przyczem pożar strawił również doszczętnie i dom mieszkalny. Stąd udał się podpalacz niezwłocznie do Bielowicka, gdzie podpalił stodołę gospodarza Gruszki. Po ujęciu przez policję przyznał się Homa do podpaleń, podając jako przyczynę chęć zemszczenia się.

— **Wystawa ruchoma Prób i Wzorów Przemysłu Krajowego** otwarta zostanie w Cieszynie w dniu 18 bm. o godz. 12-tej w gmachu szkoły im. Hassewicza przy ul. dr. Jana Michejdy.

— **Twa Teatru Pol. w Cieszynie.** Po świątecznej przerwie daje Two Teatru drugie przedstawienie w styczniu b. r. Jedną i drugą sztukę odegrają artyści teatru im. Julj. Słowackiego w Krakowie. Pierwsza nadzwyczaj miła sztuka francuska: „I co z takim zrobić?", oddana przez dwoje wybitnych artystów, pozostawi po sobie napewno jak najlepsze wspomnienie u słuchaczów i tem bardziej zachęci do oglądania drugiej sztuki, granej obecnie z niebywałem wprost powodzeniem w Krakowie. Sztuka ta, to amerykan „Roxy", a w niej największe „tuzy" krakowskiego zespołu: pp. Zablicka, niezapomniana Mysz kościelna, Leliwa, Fabisiak, Dziewońska, pamiętna dobrze, jako Smugoniowa w Przepióreczce z Osterwą, Żmijewska, Tursk: i Zbierowski, wreszcie p. Nakoneczna. Nikt nie wątpi, że i teraz wykaże i udowodni pełna widownia teatru, jak chętnie wita nasza społeczność teatralna aktorów z Krakowa, którzy, mimo bardzo wielkich trudów i niewygód, również chętnie zjeżdżają do Cieszyna. Przedstawienie „Roxy" odbędzie się w dniu 17 stycznia b. r. o godz. 7.30 wieczorem. Bilety już w „Kresach". Wstęp również dla młodzieży szkolnej.

— **Lewa, czy prawa?** W żywieckiej Kasie Chorych dzieją się przedziwne historje. Prawą rękę uznaje się za lewą i naodwrót — twierdzi „Wyzwol. Społ.".

„Dla lepszego zilustrowania „genjalnych" pociągnięć p. komisarza" — opowiada ono ciekawą historyjkę:

„Robotnik Jan Walaszek ze Sporysza, któremu przy pracy ucięło prawą rękę, zwrócił się do Kasy Chorych w Żywcu z prośbą, aby mu przyznano protezę. Prośbę tą komisarz Pańkowski decyzją z dnia 14 kwietnia 1930 r. odrzucił, albowiem, jak powiada, komisja lekarska uznała, że proteza ręki lewej do wykonywania obecnego zawodu nie jest Walaszkowi potrzebna. Na rekurs, wniesiony przeciw temu orzeczeniu, odpowiedział Okręgowy Urząd Ubezpieczeń we Lwowie pismem z dnia 10. XI. 1930 r., w którem akceptuje w zupełności stanowisko p. komisarza i to jak podkreśla po zbadaniu przez swego delegata na miejscu.

Zapytujemy się czcigodnej Komisji lekarskiej i p. Pańkowskiego, czy nie umią odróżnić ręki lewej od prawej? Wszak nawet ślepy by namacał, że Walaszek ma uciętą prawą, a nie lewą rękę. Specjalny delegat ze Lwowa przyjeżdża z powodu krótkowidztwa p. Pańkowskiego i Komisji lekarskiej do Żywca i tutaj zostaje zarażony tem samem krótkowidztwem, gdy zamiast uciętej prawej ręki zobaczył lewą."???

— **Niefortunna pułapka na złodziei.** W miejscowości Refojo w hiszpańskiej prowincji Monteforte wydarzył się niezwykły wypadek zabicia trojga dzieci. Pewien właściciel willi urządził u siebie specjalną elektryczną instalację, zabezpieczającą przed złodziejami. Przewodnik elektryczny przy pomocy specjalnego naciśnięcia klamki przez nieznającego tajemnicy instalacji oddawał wystrzał w człowieka, który stał przed drzwiami. Wciągu dnia urządzenie zabezpieczające było zamknięte.

Onegdaj rano troje dzieci bawiło się piłką przed willą. Jedno z nich rzuciło piłkę w drzwi. Piłka trafiła w klamkę, wprawiając w ruch urządzenie zabezpieczające. Nastąpił wystrzał i troje dzieci zostało zabitych.



BEZPŁATNIE! Opowiem Ci, kim jesteś, kim być możesz. Określę szczegółowo Twój charakter, zdolności, przeznaczenie. Napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, otrzymasz określenie ważniejszych faktów życia — darmo. Niniejsze ogłoszenie, 75 gr (znaczki pocztowe) na przesyłkę załączyć. Warszawa, Psychografolog Sziller-Szkolnik, Nowowiejska 32.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne im. profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej, oraz ekonomji. Po ukończeniu świadectwa. — Żądajcie prospektów.

Flank w Hotelu Prezydent

w Bielsku.

Wspaniała restauracja i kawiarnia towarzyska. Punkt zborny dla inteligencji.

BACZNOŚĆ!

Wy potrzebujecie pieniędzy, my potrzebujemy personału! Wymowne panie poszukiwane od zaraz do odwiedzania klienteli prywatnej. Prowizja 20—30 zł dziennie. Przyuczenie bezpłatnie.

Informacje w Restauracji Fryderyka Wiesnera w Cieszynie, ul. Bielska 13.

Architekt i Budowniczy

KAROL GAMROT

(zaprzysiężony rzeczoznawca budowlany) projektuje i wykonuje solidnie i na przystępnych warunkach wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

Bielsko, ul. Młyńska Nr. 3. — Tel. 612-VI.

Krawaty

kupuje się najtaniej i dobrze w sklepie fabryki

BIAŁA, GŁÓWNA 34.
ŻYWIEC, KOŚCIUSZKI 196.
KATOWICE, Poprzeczna 12.

Wielki wybór! Ceny fabryczne.

Gramafony i Płyty

wyrobu krajowego i zagranicznego „EBECO“, „SYRENA RECORD“, „ELEKTROLA“, „HIS MASTERS VOICE“, „PARLOPHON“, „ODEON“, „BRUNSWICK“, „COLUMBIA“

Oryginalne amerykańskie maszyny do pisania „Underwood“.

Maszyny do szycia

Polecają

WŁ. STRZAŁKOWSKI

Skład maszyn, **BIELSKO** Zamkowa 2 „EBECO“

Sp. z ogr. odp., KATOWICE, 3. Maja 34.
KRÓL. HUTA, ul. Wolności.

Dogodne warunki Dogodne warunki.

Bielizna Szanownej Pani pod mikroskopem!

Niszczenie bielizny przez używanie chemicznych środków do bielenia i ostrych mydeł nie da się nigdy spostrzec natychmiast. W tem właśnie leży niebezpieczeństwo, że za późno już jest wtedy, gdy się staje przed rzeczywistością odniesionej szkody. Naukowe doświadczenia wykazały, że bielizna prana tylko tem łagodnem i glicerynę zawierającem mydłem „Kołłontay“ znak ochronny „pralka“ trzyma 3—4 razy tak długo. Czy możecie, Szanowne Panie, ocenić skład chemiczny środka do prania? Nie! Czy zaryzykowałybyście myć się takim środkiem? — Napewno nie! Natomiast łagodnej podobnej do kremu piany mydła „Kołłontay z pralką“ możecie, Szanowe Panie, bez obawy używać nietylko do pielęgnacji ciała, ale nawet do mycia dzieci. I to właśnie przemawia za niezrównaną jakością mydła „Kołłontay z pralką“.

Mydło **Kołłontay**

Zastępca na Śląsk Cieszyński, Białę i Żywiec: E. Mandel, Cieszyn Niemiecka 22. Złoty medal na wystawie w Katowicach 1927

FABRYKA OŁÓWKÓW
T. A. BREVILLIER & URBAN
w GÖSTING, KOŁO GRAZU

skład dla Polski **skład dla Polski**

w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim

poleca swoje

najwytworniejsze ołówki grafitowe w 14 różnych stopniach twardości, ołówki rysunkowe, kolorowe, podpisowe, stolarskie, kredki (dla leśników), oraz najwytworniejsze ołówki kopjowe (atramentowe).

Zamówienia przyjmuje

T. A. Brevillier & Urban skład ołówków **w Ustroniu** na Śląsku Cieszyńskim.



Żądajcie tylko pierwszorzędne piwa szlachetne

Browaru Książęcego
i
Browaru Obywatelskiego
Sp. Akc.

w Tychach

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze“ w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa“ w Cieszynie.